GŁOS NARODU

PIĄTEK

1. SIERPNIA 1919.

NR. 174. — ROK XXVII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 16—	K 14·—	K 16·—	K 18·—	K 13·—

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 40 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Sprawa polska w Paryżu.

(Rozmowa z prof. Strońskim).

Mocarstwa a Polska.

Korzystając z przyjazdu prof. Uniw. Jagiell. Stanisława Strońskiego, który wyjechał do Paryża już w połowie listopada 1918, a obecnie powrócił, poprosiliśmy go o przedstawienie nam w ogólnym zarysie przebiegu spraw naszych na konferencyi pokojowej.

— Jaki był przedewszystkiem — było pierwsze nasze pytanie — stosunek wielkich mocarstw sprzymierzonych do Polski i do sprawy polskiej?

— Aby zrozumieć stanowisko mocarstw w sprawie polskiej, trzeba sobie zdać sprawę z całej i ogólnej polityki każdego z nich na Konferencyi. I wielkie mocarstwa miały także swoje szczególne cele i ważne sprawy. Zależnie od tego, ile siły i zabiegów zużywać mu miałyby na te swoje troski najbliższe, malała lub wzrastała ich możność swobodnego, gruntownego i stanowczego wywierania wpływu na przebieg spraw polskich.

Z pięciu wielkich mocarstw Japonia, jak wiadomo, nie brała równorzędnie z innemi udziału w sprawach europejskich, tak, że początkowa Rada Dziesięciu, po dwu z każdego mocarstwa, ustąpiła miejsca Radzie Czterech, a nie pięciu, bo bez Japonii.

Włochy miały aż za dużo własnych spraw bardzo ciężkich. Myśl polityków włoskich krążyć musiała z konieczności przedewszystkiem nad wodami Adryatyku i Morza Śródziemnego. Przeprowadzenie w tej dziedzinie celów wojennych, uważanych przez politykę włoską za najistotniejsze, zderzało się z bardzo zrozumiałemi dążeniami innego narodu sprzymierzonego, Południowych Słowian, którzy ponieśli dla wspólnej sprawy olbrzymie ofiary. Zadanie polityków włoskich było zatem bardzo trudne. Stąd całe napięcie uwagi i siły w tym kierunku. Nie znaczy to, aby Włochy zupełnie nie zajmowały się czemkolwiek innem. Ale nie mogły dla obrony swego poglądu w jakiejś sprawie dalszej, np. polskiej, narażać się na ostre starcie z innem wielkiem mocarstwem i utrudniać sobie takiem zagnieceniem przeprowadzenia spraw własnych. To zupełne i niemal wyłączne zajęcie się troskami najbliższemi wyraziło się zresztą najdobitniej w chwili, gdy Włosi, mówiąc niejako raz jeszcze: Italia fara da se, usunęli się od obrad, tak, że Rada Czterech zamieniła się na Radę Trzech.

Francya szła na Konferencyę z zadaniami bodaj największemi i najtrudniejszemi. Po pierwsze, musiała dążyć do istotnej naprawy ciężkich szkód, wyrządzonych narodowi i krajowi francuskiemu, czyli do nałożenia na Niemcy ciężarów, idących w zawrotne wysokości setek miliardów, co wydawało się dosyć powszechnie czemś niemożliwem i co spotykało się czasem nawet wśród sprzymierzonych z uwagami, że narodu niemieckiego nie można pogrążać w pewnego rodzaju niewolnictwo. Powtóre, musiała oczywiście uzyskać zwrot Alzacyi i Lotaryngii i zabezpieczenia nad Renem, co wybitnie przeciwstawiało francuską zasadę dezaneksyi zasadzie amerykańskiej stanowienia narodów o sobie. Wreszcie musiała dążyć do zabezpieczenia na przyszłość, z jednej strony przez gruntowne osłabienie Niemiec, co niekoniecznie podobało się Anglii, obawiającej się zawsze przewagi jednego z państw na kontynencie, oraz przez oparcie przyszłości na ścisłem przymierzu wojskowem a nie na nieuchwytnym Związku Narodów, jak chciała Ameryka. Wszystkie te cele Francya przeprowadziła. Niemcy mają naprawić wszystko, co można naprawić; Alzacya i Lotaryngia wracają do macierzy bez plebiscytu, a nadto w czysto niemieckich krajach nadreńskich wprowadzono silne ograniczenia niemieckiej swobody ruchów; niezależnie od Związku Narodów i właściwie nieco wbrew jego duchowi zawarte jest ścisłe przymierze wojskowe angielsko-amerykańsko-francuskie. Czy trudno zrozumieć, jak olbrzymiego wysiłku woli i ciągłej baczności wymagało dopięcie tych wszystkich celów naraz? Otóż niewątpliwie poza nimi miała Francya jeszcze inne, które ją zajmowały bardzo żywo. Wśród nich pierwsze bodaj miejsce zajmowała sprawa polska. I rzeczywiście Francya stale i bardzo gorliwie nią się zajmowała i starała się pozyskać na rzecz naszą inne wielkie mocarstwa. Ale gdy obrady dochodziły do starcia, które nie ustępowało, jak np. w sprawie Gdańska lub Górnego Śląska, gdy trzeba było powiedzieć innemu mocarstwu: my nie ustąpimy, wy musicie ustąpić, wówczas Francya mówiła sobie, że tego ostatniego słowa nie może użyć w sprawach polskich, bo musi je zachować dla najważniejszych spraw własnych, bez których pomyślnego załatwienia cała polityka francuska i światowe znaczenie Francyi byłyby bezpośrednio dotknięte i obalone.

Ameryka wnosiła na Konferencyę, przez prezydenta Wilsona, przedewszystkiem myśl Związku Narodów, rzuconą na tło zasady stanowienia narodów o sobie. Dla starej Europy, a szczególnie dla jej dyplomacyi, mającej kilkusetletnie tradycye, myśl ta była czemś bardzo nowem. I istotnie opór, wyrażający się w krańcowej niepewności i nawet w wyszydzaniu, był bardzo silny. Ale wola prezydenta Wilsona, opartego o całą potęgę państwową Stanów Zjednoczonych, była jeszcze silniejsza. Były chwile, gdy zdawało się, że on jeden staje przeciw całej dyplomacyi europejskiej i zagradza jej starą drogę, skupiając na sobie ogromne brzemię zarzutów opóźniania prac konferencyjnych marzycielskimi pomysłami. Mimo wszystko przeprowadził Związek Narodów. I znowu trzeba zrozumieć, że gdy się miało przed sobą taki cel ogólny i tyle trudności po drodze, trzeba było nieraz co do spraw, wydających się szczegółami wobec tamtego celu ogólnego, zostawić pole innym.

Anglia nie miała ani żadnego kraju utraconego, który należało odzyskać, ani żadnej myśli nowej o życiu narodów, którą należałoby przeprowadzić, jednem słowem nie miała, rzekłbyś, żadnego bliskiego celu własnego. Ale, w gruncie rzeczy, wydawało się, że nie ma jakiegoś jednego wielkiego celu własnego, bo miała ich bardzo dużo. Polityka brytyjska od wieków przywykła do tego, by niczego w żadnym kątku świata nie uważać za obce sobie. A ponieważ na obecnej Konferencyi nie była Anglia niczem już zagrożona, szczególnie po sprowadzeniu floty niemieckiej nazajutrz po zawieszeniu broni jak na sznurku do portów angielskich, oraz ponieważ uwaga jej nie była zaprzątnięta jakąś jedną wielką sprawą sporną, bo np. połączenie Egiptu z Indyami i inne sprawy podobne stały się już niespornemi, przeto Anglia właśnie miała największą swobodę wywierania nacisku w każdej sprawie poszczególnej i w każdej chwili przebiegu Konferencyi.

Ten krótki przegląd objaśni może, co mogły na Konferencyi poszczególne mocarstwa i które z nich mogło najwięcej w sprawach takich, jak polska.

A teraz trzeba jeszcze zapytać, czego każde z nich chciało w sprawie polskiej.

Włochy sprzyjały nam we wszystkich sprawach, odnoszących się do granicy zachodniej. Co do granic wschodnich poglądy polityków włoskich, przynajmniej tych, którzy w pierwszym rzędzie zajmują się sprawami polskiemi, mocno odbiegają od naszych. Nie żeby Włosi wysuwali sprawę litewską, białoruską lub ruską. Wcale nie. Chodzi im o Rosyę. Radziby jak najmniej naruszać zachodnie granice rosyjskie. Trudno określić powody tego stanowiska. Niewiadomo czy to jest dalszy ciąg dawnego zbliżenia włosko-rosyjskiego przeciw monarchii habsburskiej, co dzisiaj byłoby zupełnie przestarzałe, czy jakieś nowsze porozumienie z grupami umiarkowanemi rosyjskiemi. Dość, że takie poglądy zauważyłem w paru rozmowach z politykami włoskimi i wiem, że także inni z pośród nas wynieśli podobne wrażenie, nie mówiąc o niektórych wiadomościach z narad konferencyjnych nad sprawami polskiemi. Wspominam o tem, gdyż jestem przekonany, że Włosi bardzo sprzyjają Polsce, że skłonni będą do zmiany niejednego zapatrywania, jeśli ich przekonamy rzeczowo i umiejętnie, że zatem dla polityki naszej jest tu zadanie duże i wcale niepozbawione widoków powodzenia.

Francya uważa sprawę polską, rzec można za część własnej swej sprawy francuskiej. Stare węzły, które od XVI wieku łączyły z sobą poprzez Niemcy zachodniego i wschodniego ich sąsiada, zadzierżgnięte są dzisiaj mocniej, niż kiedykolwiek. Hasło silnej Polski na wschodzie Niemiec należy dzisiaj do naczelnych wskazań polityki francuskiej. I to we wszystkich odłamach politycznych, z wyjątkiem socyalistów lub części socyalistów, którzy zresztą, wedle powszechnego odczucia we Francyi, nie są łaskawsi także dla spraw własnego kraju. Rzecz jasna, że we wszystkich sprawach naszej granicy z Niemcami mieliśmy poparcie Francyi aż do chwili, kiedy przełamanie oporu innego mocarstwa okazywało się niemożliwem. W sporach między Polską a Czechami politycy francuscy radziby znaleść załatwienie polubowne, ale, mimo pogłosek o zobowiązaniach wobec Czechów, nie zechcą zrobić niczego, coby w narodzie francuskim, szczerze nas popierającym, wzbudziło obawę, że dla zadowolenia Czechów narusza się sprawiedliwość przeciw Polakom. Co do Wschodu, niewątpliwie Francya czuje, mimo odpadnięcia Rosyi, pewne zobowiązania wobec dawnej sojuszniczki, ale o popieraniu zdobyczy rozbiorowych rosyjskich przeciw uprawnionym rewindykacyom polskim niema dziś mowy. Naogół Francya okazuje dzisiaj także czynami, mianowicie udziałem swym w tworzeniu naszego wojska, że chce naprawdę silnej Polski. Bez cienia nieufności, ale i bez marzycielstwa, bez wyrachowanej ostrożności, ale też bez nietrzeźwości, możemy śmiało zacieśniać węzły przyjaźni z Francyą.

Sądzę, że uczucia prezydenta Wilsona i innych przedstawicieli Ameryki były natchnione szczerą przychylnością dla Polski. Nie znam sprawy, w której niepomyślne dla nas postanowienia miałyby źródło w poglądach amerykańskich. Chyba co do Mazurów, gdyż tu Amerykanie narówni z Anglikami mieli wątpliwości, czy więcej waży ich protestantyzm, czy też ich język polski. Sprawa trudności co do użycia wojsk jen. Hallera polegała raczej na nieporozumieniu, które też usunięto. W sprawie Gdańska i Górnego Śląska prezydent Wilson nie był przeciwny załatwieniu po naszej myśli. Gdy sprawa Śląska Cieszyńskiego oraz Czaczy, Orawy i Spiszu przyjdzie przed wielkie mocarstwa, niewątpliwie prezydent Wilson poprze w pierwszym rzędzie nasze stanowisko. Także co do granicy wschodniej napewne liczyć możemy na stanowczy opór Ameryki przeciw roszczeniom imperyalizmu rosyjskiego, a może także na pewne zrozumienie starych związków ludności kresowych z państwem polskiem. Niema powodu do zbytnich obaw, aby stosunek Ameryki do Polski w tych przełomowych chwilach zostawił u nas rozgoryczenie.

Najważniejszą rzeczą jest zdanie sobie sprawy z tego, czego w sprawie polskiej chciała Anglia.

Słyszało się nieraz, że Lloyd George poprostu wskutek wybitnej nieznajomości rzeczy i namiętnej jakiejś zawziętości jest naszym przeciwnikiem. Jest to pogląd niewątpliwie płytki. Powody są poważniejsze.

Lloyd George był na Konferencyi nie sam, lecz z orszakiem wytrawnych znawców spraw i był przedstawicielem narodu, który od wieków ma ustalone poglądy polityczne co do spraw międzynarodowych. Dla tradycyjnej polityki brytyjskiej silna Francya na zachodzie Niemiec z silną Polską na wschodzie Niemiec stwarza w Europie potęgę większą, niżby chcieć mogła Anglia. Lloyd George, otoczony sztabem polityków brytyjskich, nie odstąpił od tej starej zasady angielskiej co do spraw kontynentu. W dodatku sprawa polska wysuwa w sobie nowe czynniki morskie na wybrzeżu gdańskiem i litewskiem. Te sprawy dla Anglii nigdy nie są obojętne i wszędzie, gdzie się otwiera nowy dostęp morski, stara się ona usadowić swe wpływy. Dopiero w trzecim rzędzie wspomnieć można o tem, że do Lloyda George'a, związanego w ciągu lat z kołami radykalno-liberalnemi, mogły dotrzeć jakąś pośrednią drogą oszczerstwa żydów, którzy nie chcą silnej Polski i dlatego szerzą twierdzenia o naszej nietolerancyi i o konieczności roztoczenia opieki nad naszą niepodległością. Te czynniki złożyły się na stanowisko Anglii w sprawie polskiej. Niema w niem wcale jakiejś namiętnej niechęci ku nam, jest nawet szczere popieranie naszego bytu samodzielnego, ale zarazem ścisła dążność do ograniczeń naszej siły.

Gdyby Lloyd George był dziwaczył na Konferencyi i gdyby nie był naprawdę przedstawicielem starej i utrwalonej polityki brytyjskiej, nie przyjmowanoby go w Londynie po powrocie z Paryża tak, jak nigdy jeszcze naród, parlament i król nie przyjmował żadnego polityka angielskiego.

A że Anglia w pierwszym rzędzie mogła zrobić w sprawie polskiej to, czego chciała, więc też na załatwieniu, naogół korzystnem dla nas, są ślady tych dążności do ograniczeń, które Anglia uważała za wskazane.

Traktat o neutralizacyi Wisły.

Druga część traktatu dodatkowego, którego pierwszą część podaliśmy wczoraj, dotyczy kwestyi handlowych i sprawy Wisły. Brzmi ona:

Artykuł 13.

Każde z Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych z jednej strony a Polska z drugiej strony, będzie mogło mianować przedstawicieli dyplomatycznych w odnośnych stolicach, zarówno jak konsulów, wicekonsulów i ajentów konsularnych w miastach i portach swych odnośnych terytoryów.

W każdym razie konsulowie generalni, konsulowie, wicekonsulowie i agenci konsularni będą mogli wejść w urzędowanie dopiero wówczas, gdy w zwykłej formie zostaną dopuszczeni przez Rząd, na którego terytoryum zostali wysłani.

Konsulowie generalni, konsulowie, wicekonsulowie i agenci konsularni korzystać będą ze wszystkich przywilejów, zwolnień i wszelkiego rodzaju immunitetów, które są lub będą zapewnione agentom konsularnym narodu najbardziej uprzywilejowanego.

Artykuł 14.

Do czasu, zanim Rząd polski nie uchwali taryfy celnej, t o w a r y pochodzące z państw sprzymierzonych i stowarzyszonych nie będą podlegały przy wwozie do Polski wyższym poborom, aniżeli wynoszą najniższe pobory, stosowane przy wwozie tych towarów według czy to taryfy celnej niemieckiej, czy austro-niemieckiej, czy rosyjskiej z lipca 1919 r.

Artykuł 15.

Polska zobowiązuje się nie zawierać żadnego traktatu, konwencyi ku porozumieniu i nie przedsiębrać nic takiego, coby jej przeszkodziło uczestniczyć we wszelkich k o n w e n c y a c h o g ó l n y c h, które mogłyby być zawarte pod przewodnictwem Związku Narodów w celu sprawiedliwego traktowania handlu innych Państw w ciągu p i ę c i u l a t od chwili uzyskania przez traktat niniejszy mocy obowiązującej.

Polska zobowiązuje się również rozciągnąć na wszystkie państwa sprzymierzone i stowarzyszone wszelkie ulgi lub przywileje, jakichby w sprawach celnych udzieliła przez czas tego pięcioletniego okresu któremukolwiek z Państw, z któremi od miesiąca sierpnia 1914 r. Państwa sprzymierzone lub stowarzyszone były w stanie wojny lub jakiemu innemu Państwu, któreby zawarło z Austryą specyalny układ celny, przewidziany w traktacie pokoju, który będzie zawarty z Austryą.

Artykuł 16.

Aż do zawarcia powyżej wzmiankowanej konwencyi ogólnej Polska zobowiązuje się traktować na równi ze statkami narodowymi lub ze statkami narodu najbardziej uprzywilejowanego, statki wszystkich państw sprzymierzonych, które udzielają statkom polskim analogicznego traktowania.

W drodze wyjątku od tego postanowienia wyraźnie przyznaje się Polsce, oraz wszystkim innym Państwom sprzymierzonym i stowarzyszonym prawo zastrzeżenia swego handlu przybrzeżnego dla statków narodowych.

Artykuł 17.

Dopóki nie nastąpi zawarcie pod przewodnictwem Związku Narodów ogólnej konwencyi, mającej zapewnić i utrzymać swobodę komunikacyi i tranzytu, Polska zobowiązuje się udzielić na terytoryum polskiem, włączając w to wody terytoryalne, swobody tranzytu dla osób, towarów, statków, wozów, wagonów i transportów pocztowych, przejeżdżających tranzytem od lub do któregokolwiek z Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, oraz co się tyczy ułatwień ciężarów, ograniczeń lub innych spraw, traktować je przynajmniej z równymi względami jak osoby, towary, statki, wozy, wagony i transporty pocztowe Polski lub innej najbardziej uprzywilejowanej narodowości, pochodzenia importu lub własności. Wszystkie ciężary, nakładane w Polsce na ten handel tranzytowy powinny być umiarkowane, uwzględniać warunki tego handlu. Towary tranzytowe będą wolne od wszelkich opłat celnych lub innych. Taryfy wspólne dla handlu tranzytowego przez Polskę, oraz taryfy wspólne między Polską i któremkolwiek Państwem sprzymierzonem lub stowarzyszonem, dopuszczające bezpośrednio bilety lub frachty, będą ustanowione, jeżeli tego rzeczywiście zażąda dane Mocarstwo sprzymierzone lub stowarzyszone.

Swoboda tranzytu rozciągać się będzie na służbę pocztową, telegraficzną i telefoniczną.

Rozumie się, że żadne państwo sprzymierzone lub stowarzyszone nie będzie miało prawa domagać się dobrodziejstwa tych rozporządzeń dla jakiejkolwiek części swego terytoryum, na którem względem tego samego przedmiotu nie udziela wzajemnego traktowania.

Jeżeli w ciągu okresu 5-letniego od chwili uzyskania mocy obowiązującej przez niniejszy traktat, konwencya ogólna, wyżej przewidziana, nie zostanie zawarta pod przewodnictwem Związku Narodów, to Polska w każdej chwili będzie miała prawo położyć kres postanowieniom niniejszego artykułu, pod warunkiem, że zgóry uprzedzi o tem na 12 miesięcy sekretarza generalnego Związku Narodów.

Artykuł 18.

Do czasu, zanim nie nastąpi zawarcie konwencyi ogólnej co do urządzenia międzynarodowego dróg wodnych, Polska zobowiązuje się stosować do systemu rzecznego Wisły (włączając w to Bug i Narew), porządek określony w artykułach 332 do 337 traktatu pokoju z Niemcami dla międzynarodowych dróg wodnych.

O jedność Polski.

Projekty Dra Bobrzyńskiego i posła Korfantego.

Dzielnice składowe Polski mają różne prawa, które na ich terytoryach obowiązują. Te prawa ma się obecnie zastąpić jednemi prawami dla całej Polski. Ale Sejm polski nie może podołać zadaniu. Czy więc zdobyć się na cierpliwość i czekać latami na to ujednostajnienie? Te prawa, które obowiązują, w dużej mierze nie mogą się ostać nawet przez czas krótki. Inne wprawdzie mogą jakiś czas czekać, ale zbytnie przedłużanie tego okresu przejściowego byłoby rzeczą szkodliwą. Ale co do pewnych działów prawa mogłyby zachodzić wątpliwości, czy konieczną rzeczą jednostajnie je urządzać na całym obszarze ziem polskich, czy nie lepiej byłoby zgodzić się na ich istnienie dalsze jako prawa partykularnego.

A jeśli tak, to może lepiej odjąć część władzy ustawodawczej, co do takich spraw, Sejmowi, a przenieść na inne jakieś ciała ustawodawcze partykularne? Na jakie ciała — pod tym względem rozchodzą się zdania zwolenników decentralizacyi ustawodawczej.

Najprostszą kombinacyą — to ta, by stworzyć osobne sejmy dla każdej dawnej dzielnicy, a więc dla Kongresówki, Galicyi i Zaboru pruskiego. Konkretnego projektu, w tym kierunku idącego, niema, o ile wiem. W każdym razie faktycznie taki osobny sejm ma obecnie część zaboru pruskiego, z niejasną jednak kompetencyą co do ustawodawstwa. Zato za decentralizacyą ustawodawczą oświadczyła się nieznana mi bliżej ankieta, przez rząd zwołana, a właśnie obecnie pojawiły się w ostatnich czasach dwa konkretne projekty, które chcą część władzy ustawodawczej odebrać Sejmowi a przenieść na sejmiki województw.

Jeden z tych projektów obiegł niedawno prasę polską; tyczy on się specyalnie zaboru pruskiego, a jako autora jego podają — nie wiem, czy zgodnie z prawdą — posła Korfantego; niech mi wybaczy, jeśli niesłusznie jemu ten projekt przypisuję, ale zaprzeczenia autorstwa nie spotkałem w pismach. Z ziem zaboru pruskiego mianoby utworzyć trzy województwa: 1) wielkopolskie, 2) pruskie i 3) śląskie. W każdem województwie istniałby sejmik wojewódzki, w skład którego wchodziliby członkowie z wyboru i z nominacyi przez wojewodę. Między Sejm a te sejmiki sprawy tak rozdzielałyby się, iż do Sejmu należałyby sprawy polityki zagranicznej, wojska i marynarki (z wyjątkiem żandarmeryi), obywatelstwa, kolei, dróg wodnych, lotnictwa, poczty, telegrafu, telefonów, waluty, ceł i podatków pośrednich (nie wszystkich), prawa cywilnego, handlowego, wekslowego, karnego, patentowego i ochrony własności literackiej. Wszystkie inne sprawy ustawodawcze należałyby do sejmiku, a więc: urządzenia całej administracyi państwowej, jak samorządu, policyi, sprawy tak zwane w Galicyi kultury krajowej, t. j. ustroju rolnego i leśnego i gospodarki rolnej i leśnej, górnicze, przemysłowe, szkolne co do wszystkich szkół, nawet z uniwersytetami i t. d. Województwo miałoby swoje własne dochody skarbowe, bardzo szerokie, ale i prawa, w pewnej mierze, do subwencyi ze strony skarbu państwa.

Projekt ten mówi tylko o dzielnicy dawnej pruskiej; w razie jednak przyznania województwom tej dzielnicy takich praw, konsekwentnie należałoby przyznać je także i innym województwom.

Drugi projekt, w tym samym kierunku zasadniczo idący, choć zresztą pod wieloma względami różny od omówionego powyżej, to projekt byłego namiestnika Galicyi, dra Michała Bobrzyńskiego, ogłoszony w „Czasie" z 24 i 25 lipca b. r. (nr. 185 i 186). Dr Bobrzyński projektuje wprowadzenie takiego ustroju dla całego państwa. Chciałby on je podzielić na prowincye dwumilionowe, więc mniejwięcej tej wielkości, co województwa w projekcie posła Korfantego; województwami też te prowincye nazywa. O składzie sejmików wojewódzkich nie mówi. Co się tyczy kompetencyi, to nie rozgranicza ściśle atrybucyi Sejmu i sejmików; sejmiki nie mogłyby wogóle w żadnym zakresie wydawać ustaw zupełnie swobodnie, ale jedynie ustawy uzupełniające w granicach ustaw ramowych, wydanych przez Sejm. Gdyby więc Sejm ustawy ramowej w pewnym dziale nie wydał, to żaden sejmik nie mógłby w nim rozwinąć swej działalności. W jakich sprawach Sejm ograniczyłby się do wydania ustaw ramowych, pozostawiając ich uzupełnienie sejmikom, toby od niego tylko zależało. Dr Bobrzyński przypuszcza, iż byłyby to sprawy administracyjne, kulturalne i gospodarcze, a więc: szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe, sprawy humanitarne, kultury rolniczej, komunikacyjne i t. d. Mógłaby jednak nowa ustawa państwowa każdej chwili podyktować nową zasadę, więc zmienić ją, lub też nawet inaczej określić uzupełniającą działalność sejmików. Określoną kompetencyę, której Sejm nie mógłby dowolnie zmieniać, miałyby jedynie sejmiki w prowincyach narodowo mieszanych, któreby przyszły do Polski na mocy specyalnego jakiegoś układu.

Tak wyglądają konkretne projekty, które tu chcę omówić z punktu widzenia jedności Polski.

STANISŁAW KUTRZEBA.

Artykuł 19.

Polska zobowiązuje się przystąpić w ciągu 12 miesięcy od dnia zawarcia niniejszego traktatu do Międzynarodowych Konwencyi, wyszczególnionych w Aneksie I.

Polska zobowiązuje się przystąpić do wszystkich nowych konwencyi, zawieranych z aprobatą Rady Związku Narodów w ciągu 5 lat od chwili uzyskania przez niniejszy traktat mocy obowiązującej i mającej zastąpić konwencye, wyszczególnione w Aneksie I.

Rząd polski zobowiązuje się zawiadomić w ciągu 12 miesięcy Sekretaryat Generalny Związku Narodów, czy Polska życzy sobie lub nie życzy przystąpić do jednej lub obu konwencyi wyszczególnionych w Aneksie II.

Aż do czasu przystąpienia do dwóch ostatnich konwencyi, wyszczególnionych w Aneksie I, Polska zobowiązuje się pod warunkiem wzajemności, zapewnić skutecznie środkami gwarancye własności przemysłowej, literackiej i artystycznej obywateli Państw sprzymierzonych i stowarzyszonych.

W wypadku, gdyby jedno z państw sprzymierzonych lub stowarzyszonych nie przystąpiło do powyższych konwencyi, Polska zgadza się i nadal zapewnić w tych warunkach rzeczywistą ochronę aż do czasu zawarcia traktatu lub specyalnego w tym celu porozumienia się obustronnego ze wzmiankowanem Państwem sprzymierzonem lub stowarzyszonem.

Do czasu, zanim Polska nie przystąpi do innych konwencyi, wzmiankowanych w Aneksie II, zapewni ona obywatelom Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych korzyści, któreby im były przyznane na mocy powyższych konwencyi.

Poza tem Polska zgadza się, pod warunkiem wzajemności, uznać i ochronić wszystkie prawa, dotyczące własności przemysłowej, literackiej i artystycznej, należącej do obywateli Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, które to prawa przysługiwały lub przysługiwałyby im, gdyby nie rozpoczęto kroków nieprzyjacielskich na całem terytoryum, które się staje polskiem. W tym celu Polska przyzna im dobrodziejstwa terminów, udzielonych w artykułach 307 i 308 traktatu z Niemcami.

Od Administracyi.

Każdemu z naszych Szanownych Abonentów załączamy do dzisiejszego numeru czek P. K. O.

KRONIKA.

Z miasta.

OBCHÓD 6 SIERPNIA. Z inicyatywy D. O. G. w Krakowie i dowództwa armii gen. Hallera zebrał się wczoraj w sali posiedzeń magistratu komitet obchodowy, celem ustalenia programu uroczystości dnia 6 sierpnia, jako piątej rocznicy wyruszenia w pole pierwszych oddziałów strzelców pod wodzą Piłsudskiego. Na zebraniu zjawili się z ramienia wojskowości gen. Piasecki im. D. O. G., kapitan Dąbrowa-Diensted im. dowództwa armii Hallera i liczni oficerowie, a następnie reprezentanci Stowarzyszeń krakowskich. Obrady zagaił, jako gospodarz, im. prezydyum Rady miejskiej, wiceprezydent Sare. Gen. Piasecki przedstawił cel uroczystości, poczem imieniem wojskowości przedstawił projekt programu referent prasowy D. O. G., podpor. Inlender. Po dłuższej dyskusyi uchwalono program, którego szczegóły będą w najbliższych dniach podane do publicznej wiadomości. Między innemi ma się odbyć zrana o godz. 9 i pół Msza polowa na Błoniach, poczem nastąpi odsłonięcie pamiątkowego obelisku, który tymczasowo ma stanąć u wylotu wejścia do Parku Jordana.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. W piątek dnia 1 sierpnia o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym między innemi sprawa zakupna przez gminę miasta Krakowa kopalni węgla, wnioski sekcyi szkolnej w sprawie upaństwowienia żeńskiej szkoły przemysłowej, oraz gimnazyum żeńskiego. Przed posiedzeniem jawnem odbędzie się o godz. 5 po poł. posiedzenie tajne dla szeregu spraw osobistych i emerytalnych.

NARADY W SPRAWIE WALUTY. Wczoraj o godz. 7 wieczór odbyło się w sali posiedzeń magistratu posiedzenie Komitetu obywatelskiego w sprawie waluty. Zadaniem Komitetu jest przygotowanie wniosków na publiczny wiec, który się ma odbyć w Krakowie w najbliższych dniach.

POGRZEB Ś. P. PROF. KARBOWIAKA. Wczoraj o godz. 5 po poł. odbył się z kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku pogrzeb ś. p. Dra Antoniego Karbowiaka, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kondukt pogrzebowy prowadził dziekan wydziału teologicznego ks. prof. Zimmermann. Nad mogiłą przemawiali: prof. Rubczyński im. Uniwersytetu i prof. Marcinkowski im. krak. Tow. naucz. szkół wyższych, którego zmarły był długoletnim członkiem, a przez czas pewien prezesem. Obydwaj mówcy podnosili niezwykłe zalety charakteru zmarłego i zasługi jego na niwie naukowej. W pogrzebie wziął udział Senat akademicki, liczne grono profesorów szkół wyższych i średnich, spory zastęp uczniów ś. p. zmarłego i publiczność, która pragnęła oddać ostatnią posługę najwybitniejszemu uczonemu na polu pedagogicznem, niestrudzonemu pracownikowi nauki polskiej, gorącemu patryocie i serdecznemu przyjacielowi uczącej się młodzieży.

CO TO ZNACZY? Piszą nam z miasta: W „Przeglądzie lekarskim" czytamy, że lekarze zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie, zarządzanym przez Wydział krajowy, zmuszeni byli, z powodu panujących tam stosunków, opuścić swoje stanowiska wraz z dyrektorem zakładu. Wiadomość ta nie może pozostać bez echa. Żywo interesując się stosunkami, panującymi w zakładzie, zarządzanym przez Wydział krajowy, radzibyśmy na tej drodz zapoznać się ze szczegółami tego zdarzenia.

SŁUSZNA SKARGA. Z kół sądowych donoszą nam: Z prezydyum sądu apelacyjnego w Krakowie odeszły do ministerstwa sprawiedliwości wnioski na awanse urzędników sędziowskich. Wysłano je częścią dnia 1 lipca, częścią zaś dnia 11, względnie 16 lipca b. r. Wnioski te dotychczas nie zostały załatwione widocznie dlatego, iż odnośne akta zagubiono gdzieś w ministerstwie sprawiedliwości. Nie należy bowiem przypuszczać, że aż trzy przesyłki w różnych dniach wysłane, zaginęły w drodze. Krzywda naszych urzędników, czekających bez końca na drobną poprawę ich nędznego bytu, jest tem większa, iż w dniu 1 sierpnia ma być wypłacony dodatek kwartalny; dodatek ten w razie poprzedniego awansu, byłby dla odnośnych urzędników odpowiednio większy, a tak wskutek nieporządków w kancelaryach ministerstwa tracą ci urzędnicy całą różnicę, o którą podwyższyłyby się ich pobory, wspomniany dodatek kwartalny i świeżo przez Sejm uchwalony dodatek drożyźniany. Byłoby słuszną rzeczą, aby pan Minister sprawiedliwości wglądnął w tę sprawę i po odnalezieniu, czy też jak najrychlejszem wznowieniu wniosków awansował odnośnych urzędników z ważnością od dnia 1 sierpia b. r.

O OŚWIATĘ W ARMII. W dniach 25 i 26 b. m. odbył się w Krakowie zjazd referentów oświatowych armii gen. Hallera celem ułożenia programu obowiązkowej nauki w szeregach, podległych gen. Hallerowi. Obrady toczyły się w sali Kasyna wojskowego. Zjazd zagaił gen. Haller, wskazując w swem jędrnem przemówieniu na wielką doniosłość nauczania i wychowywania żołnierza. W końcu swego przemówienia, owianego serdecznem umiłowaniem podwładnego sobie żołnierza-towarzysza, wystosował generał Haller do zebranych oficerów gorący apel, by całą duszą zechcieli poświęcić się wdzięcznej pracy nad żołnierzem, jak i do całego społeczeństwa. Po przemówieniu gen. Hallera zabrał głos kapitan Wojnar, który imieniem departamentu oświatowego ministerstwa dla spraw wojskowych złożył zjazdowi życzenia, by praca oficerów nad żołnierzem wydała obfite w skutkach owoce. Ppor. Teslar przedstawił pracę oświatową w armii polskiej we Włoszech, przyczem podał bardzo interesujące szczegóły z życia żołnierzy polskich we Włoszech, dotąd szerokiej publiczności nieznane; wreszcie kapitan Chowaniec rzucił szkic programu wychowywania żołnierza-obywatela. Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Po południu kpt. Kustroń referował pracę oświatową krakowskiego D. O. G. P. Hallerówna przeprowadziła praktyczną lekcyę zbiorową, poczem kierownicy oświatowi zdali sprawę ze swej działalności. Oprócz nich przemawiali: delegat T. S. L. prof. Peckowski i pułk. Budkowski. Na drugi dzień obrad złożyły się sprawozdania referentów oświatowych, oraz odczyty: kpt. Dienst-Dąbrowy o obowiązkach wychowawczych oficera, kapelana Caneckiego referat p. t. „Religia jako czynnik wychowawczy żołnierza" i ppor. Szemelowskiego „O wychowaniu narodowem żołnierza".

WIECZOREK GRUNWALDZKI odbył się we wtorek 29 lipca w szpitalu inwalidów w szkole przemysłowej, staraniem ks. J. Jaworka, referenta oświatowego i VI Koła T. S. L. Na wieczorek przybyli przedstawiciele wojskowości z p. gen. Pastem na czele, goście zaproszeni i przedstawiciele VI Koła T. S. L. Słowo wstępne wygłosił p. red. J. Matłosk, następnie Dr. J. Skulski wypowiedział historyczne przemówienie o Grunwaldzie. Z dużym temperamentem i talentem odegrał p. J. Turoński, szer. 13 p. p., „Fantazyę węgierską" Liszta, „Polonez" Chopina i inne utwory muzyczne. P. Lubecki wygłosił „Odę na Grunwald" i „Pieśń Wajdeloty" Mickiewicza. Również podobały się: deklamacya p. J. Grażyńskiej, solo skrzypcowe p. Zalesa z 13 p. p. i produkcye orkiestry inwalidów pod kier. p. sierż. Króla. Wieczorek cieszył się uznaniem inwalidów, między których na zakończenie rozdano papierosy i cygara.

WAŻNE DLA PRAWNIKÓW. Minister sprawiedliwości upoważnił prezydentów sądów apelacyjnych: w Krakowie i we Lwowie do przyjmowania do praktyki sędziowskiej kandydatów przed złożeniem trzeciego teoretycznego egzaminu państwowego, pod warunkiem, że kandydat złoży brakujący egzamin najdalej w ciągu roku po wstąpieniu na aplikacyę sądową.

NIEMA JUŻ BRAKU JAJ. Pomoc aprowizacyjna kobiet polskich po konferencyi, odbytej z dyrektorami Związku „Jajo", donosi, że od dnia 30 lipca ogłaszać będzie codziennie wykaz konsumów, które otrzymały jaja do sprzedaży i nad tą sprzedażą rozciągnie kontrolę. Jaja będą prześwietlane i pod gwarancyą czyste, nie jak dotychczas, nieprzebierane. Wszystkie konsumy cywilne otrzymują miesięcznie 200 skrzyń (1 skrzynia zawiera 24 kóp) od Spółki „Jajo", zaś 4 sklepy otwarte dla innej ludności, otrzymają miesięcznie 400 skrzyń. Ta ilość (6 wag.) zapobiegnie brakowi jaj w zupełności. Publiczność winna zaopatrywać się w jaja w ogłoszonych onegdaj 4 sklepy, a nie przepłacać ich w sklepikach.

SPRZEDAŻ JAJ. Pomoc aprow. kobiet polskich ogłasza, że wczoraj następujące konsumy otrzymały jaja ze Związku spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie do rozsprzedaży między swoich członków: Koło matek T. S. L., Konsum katol. właśc. real., Konsum chrześc. Dz. VII i VIII. Związek gospod. Dra Grossa.

OKRADZENIE CHLEBODAWCY. Doniesiono z Rabki do tutejszej policyi, że służąca jubilera Izydora Sandhausera, podająca się za Annę Jachowicz, w rzeczywistości nazywająca się Zofia Lutówna, okradła swego chlebodawcę, zabierając mu garderobę, wartości 4000 kor.

TOW. KATOL. WŁAŚCICIELA REAL. uprasza członków o zgłaszanie się do biura, Karmelicka 15, celem podpisania, wysłać się mającego do Sejmu, memoryału w bardzo ważnej sprawie.

Z Polski i ze świata.

KATASTROFALNA EKSPLOZYA W CHRYPLINIE. Ze Stanisławowa donoszą nam: W niedzielę, w samo południe wydarzył się na stacyi w Chryplinie, o kilka kilometrów od Stanisławowa, straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć paru osób, a zranienie kilkunastu osób. Eksplodowała mianowicie cysterna z benzyną, znajdująca się na jednym z wagonów pociągu amunicyjnego. Przybyły natychmiast na miejsce nadinspektor ruchu w Stanisławowie, p. Stamper, zoryentowawszy się w sytuacyi, odczepił resztę wagonów, w których znajdowała się amunicya, płonący zaś wagon wraz z drugim tlejącym już wagonem z amunicyą kazał maszyną kolejową odsunąć w dal. Aby jednakże i ten wagon z amunicyą, który dotąd nie był jeszcze całkiem zapalony, uratować, postanowił go p. Stamper również odczepić. W chwili jednak, gdy przybliżył się do wagonu, nastąpiła eksplozya i urwała obie nogi temu dzielnemu człowiekowi, który nietylko wydawał zarządzenia, lecz sam szedł tam, gdzie było największe niebezpieczeństwo i któremu zawdzięczać trzeba, że katastrofa nie przybrała stokroć większych rozmiarów. P. Stamper zmarł w parę godzin później.

Powodem strasznego wypadku była nieostrożność żołnierza, który, pilnując zbiorników, rozpalił ogień, by upiec sobie ziemniaki. Od płomieni zajęły się ulatniające się gazy, powodując wybuch. Siła wybuchu była tak wielka, że w Stanisławowie wyleciały szyby w wielu domach, a ze stacyi chryplińskiej została tylko kupa gruzów. Z doznanych ran zmarł już także jeden ze ślusarzy kolejowych.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ POCZTOWYCH DO POZNAŃSKIEGO. Ograniczenia ruchu pocztowego, telegraficznego, jakoteż przesyłek pocztowych, przeznaczonych dla Księstwa Poznańskiego, zniesiono.

Wiadomości kościelne.

NA PRZEBŁAGANIE za zniewagi, wyrządzone Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie, odprawiona będzie w kościele OO. Pijarów Msza św. w sobotę 2 sierpnia o godz. 8 rano. O liczny udział uprasza Bractwo Przemienienia Pańskiego.

ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 1 sierpnia, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracya Najśw. Sakramentu w kościele św. Barbary.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

Piątek: „Cyganerya".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek: „Ciotka Karola".

Przed utworzeniem gabinetu.

Warszawa. P. A. T. Dzienniki donoszą, że wczoraj odbyła się między drem Bilińskim a zastępcą prez. min. Wojciechowskim dłuższa narada, na której dr Biliński przedstawił konkretne warunki, na jakich gotów jest objąć tekę ministra skarbu.

Warszawa. (Telefonem). Sprawa rekonstrukcyi gabinetu do wczoraj wieczorem jeszcze nie została zdecydowana. Po posiedzeniu Sejmu odbyła się u prez. Paderewskiego narada z reprezentantami stronnictw robotniczych, między innemi uczestniczył w tych naradach chrześcijańsko-narodowy klub robotniczy. Te obrady mają się przyczynić do zdecydowania o składzie gabinetu. Pogłoski, które kolportowano, jakoby większość tek została obsadzona definitywnie, są conajmniej przedwczesne, gdyż obrady ostatnie mogą jeszcze sprawę zmienić. Kolportowano w kuluarach następującą listę przyszłego gabinetu: prezes gabinetu i min. spraw zewn. Paderewski, min. spr. wewn. Wojciechowski, skarbu Biliński, oświaty Łopuszyński, robót publ. Jeziorański, sprawiedliwości Mogilnicki, spraw wojsk. gen. Leśniewski, zdrowia Janiszewski; kandydatów do tek rolnictwa, kolei i poczt dotąd nie znaleziono. Kandydatura Bilińskiego ma być zupełnie pewną, gdyż sfery rządowe zaakceptowały postulaty, postawione przez Bilińskiego, wobec czego oświadczył on, że tekę przyjmie. Wśród różnych stronnictw sejmowych panuje zapatrywanie, że pozostawanie Dr Bilińskiego u steru ministerstwa skarbu nie potrwa długo, ze względu na zawikłane stosunki, panujące w tem ministerstwie.

Co do kandydatury ks. Adamskiego na ministra byłego zaboru pruskiego, to ks. Adamski godności tej nie przyjął. Jak dotąd żadna inna kandydatura na to stanowisko nie jest zadecydowana. W związku z rekonstrukcyą gabinetu powstało dążenie wśród stronnictw narodowych do wytworzenia większości sejmowej, której ośrodkiem byłby Związek ludowo-narodowy. Gdyby do utworzenia tej większości doszło, to byłaby możliwa parlamentaryzacya gabinetu.

Ratyfikacya traktatu pokojowego w Sejmie.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dyskusyą nad sprawą zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgu rzeszowskim i tarnowskim. Sprawozdawca większości p. Putek stwierdza, że komisya doszła do przekonania, iż niema dostatecznych powodów do uchylenia sądów przysięgłych w tych okręgach i wnosi rezolucyę, aby rząd natychmiast przywrócił działalność sądów przysięgłych.

Pos. Seyda imieniem mniejszości komisyi zbija w obszernym wywodzie prawniczym twierdzenie pos. Putka. Uchylenie tego rozporządzenia grozi katastrofalnym zastojem w wymiarze sprawiedliwości karnej. Pos. ks. Okoń popiera wniosek większości komisyi i przedstawia rezolucyę, wzywającą rząd do przyspieszenia śledztwa co do osób podejrzanych o udział w rozruchach w Galicyi środkowej i do najrychlejszego uwolnienia tych, co do których nie zachodzą poważne podejrzenia. Następnie zabrał głos min. sprawiedliwości Supiński, który odpowiadał na zarzuty, stawiane przez posłów Putka i Okonia, zaznaczając, że uchylenie postanowienia Rady ministrów może leżeć chyba tylko w interesie agitatorów, a nie w interesie wymiaru sprawiedliwości. Przemawiali jeszcze posłowie Szyper, Puter oraz Seyda, który prosił o odrzucenie wniosku większości. W głosowaniu odrzucono wniosku p. Putka, atem samem przyjęto wniosek mniejszości pos. Seydy. Przyjęto też rezolucyę ks. Okonia.

Mowa premiera Paderewskiego.

Izba przechodzi do sprawy ratyfikacyi traktatu pokojowego z Niemcami i układów między Polską a głównemi mocarstwami ententy. Zabiera głos prezydent ministrów Paderewski.

Wysoki Sejmie! Niech mi wolno będzie rozpocząć to sprawozdanie od radosnego okrzyku: Ojczyzna nasza wolna nareszcie! Traktat pokojowy, podpisany przez Niemcy, uznał niepodległość Polski. Główne sprzymierzone i stowarzyszone mocarstwa stwierdziły ją uroczyście. Jeżeli plebiscyt na Warmii, Prusach Książęcych i na Górnym Śląsku wypadnie na naszą korzyść, to odzyskamy znaczny szmat ziemi, nawet tę część jej prastarą i drogocenną, która już za najświetniejszych Jagiellońskich czasów nie była w naszych rękach. I chociaż przy obejmowaniu w posiadanie odwiecznych ojczystych zagonów

niemało jeszcze wypadnie ponieść ofiar,

chociaż tam może jeszcze poleje się krew polska droga, to jednak dziś już śmiało rzec można, że na zachodzie stanęła pokaźna i piękna część państwowego gmachu polskiego, stanęła mocno na prawnych podstawach, uznanych przez wszystkie rządy i narody, przedewszystkiem największe świata potęgi. Traktat pokojowy, który mam dziś zaszczyt przedstawić Wysokiemu Sejmowi dla ratyfikacyi, różni się nieco od wstępnych warunków pokojowych, omawianych szczegółowo przed dwoma miesiącami. Zaszły w nim pewne zmiany, niektóre niezupełnie dla nas pomyślne, inne bezsprzecznie na naszą korzyść. Ze względu na stanowcze, uparte twierdzenie Niemców, że większość ludności regencyi opolskiej nie zgadza się na oderwanie od państwa niemieckiego, że wobec tego oni traktatu pokojowego podpisać nie mogą, postanowiła konferencya pokojowa, uznając to za konieczne, pozostawić rozstrzygnięcie sprawy Górnego Śląska woli ludności, to jest zapomocą plebiscytu. Będziemy więc mieli

plebiscyt na Górnym Śląsku!

(Głos: Całkiem niepotrzebnie!) Z przyznanego nam przez wstępne warunki pokojowe morskiego wybrzeża wyłączono część zamieszkałą przez Niemców w przeważającej liczbie, wyłączono również obszar dość cenny, niestety jednakże przez większość niemiecką zamieszkany, obszar, przez który przechodzi nader ważna linia kolei żelaznej Piła—Chojnice. Natomiast przyznano nam wbrew wstępnym warunkom pokojowym całe prawie Wieluńskie, oraz część polską powiatu sycowskiego i namysłowskiego. Na ogół biorąc w porównaniu do poprzednio wytyczonych warunków pokojowych, terytoryalnie tracimy bardzo mało, kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych, narodowo zaś zyskujemy bardzo dużo. Interes nasz narodowy wymaga, aby tam, na zachodzie, było nas Polaków jak najwięcej, a Niemców jak najmniej. Otóż pod tym względem możemy być zupełnie zadowoleni. Zdaniem jednego z najwybitniejszych uczonych naszych, profesora Romera, który wraz z innymi pracownikami biura kongresowego oddał nam w Paryżu wielkie usługi, dzięki tym zmianom terytoryalnie ubędzie nam 95.000 Niemców a przybędzie 60.000 Polaków. Cyfra jest wymowna. Ktokolwiek, chociażby najwybredniejszy, rozważyć je zechce, przyznać będzie zmuszony, że z jednej strony ubytek tak licznych zastępów obcoplemieńców, z drugiej zaś strony przybytek tak pokaźnej liczby rodaków naszych stanowi dla narodu naszego zysk istotny, zysk znaczny, pożądany i miły.

Nie wiem, dlaczego niektórzy z kolegów naszych utrzymują, że traktat polski, traktat między głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi powinien być uważany za rzecz osobną, odrębną, samoistną. Jest to pojęcie mylne. Traktat pomiędzy Polską a głównemi mocarstwami wypływa z artykułu 93 traktatu pokojowego z Niemcami, wiąże się z nim organicznie, zawarty jest w tej samej księdze i stanowi

jeden z głównych warunków naszej niepodległości.

O niepodpisaniu nie mogło być mowy i delegacya polska podpisała traktat pokojowy, bo podpisać go musiała, bo jej nie wolno było poprostu zrzec się formalnie tych praw i korzyści, które traktat główny Polsce przyznaje, tych praw i korzyści, o których marzyło kilka polskich pokoleń, tych praw i korzyści, o które walczyli ojcowie nasi, często nawet bez wiary, że one tak odrazu w całej rozciągłości urzeczywistnić się dadzą. (Brawa). Z ratyfikacyą traktatu rzecz zupełnie ma się tak samo. Zatwierdzenie jednego z nich, bez zatwierdzenia drugiego nie przyniósłby nam żadnych korzyści, byłby to, jeżeli mi się tak wyrazić wolno,

czyn niebardzo polityczny.

Nie polepszyłby on w niczem naszego, co prawda, niespodzianie dobrego położenia, więcej mógłby być poczytany za rozmyślną obrazę, mógłby narazić Polskę na pewne szkody. Ojczyzna nasza wolna nareszcie, ale jej wschodnia granica nieustalona, plebiscyt i inne ważne sprawy niezałatwione, jeszcze mamy niechętnych wielu i wrogów niemało.

Niech się wam nie zdaje, czcigodni panowie posłowie, że delegacya polska na kongresie pokojowym zapomniała bodajby na chwilę o włożonych na nią obowiązkach. Zadaniem delegatów było bronić praw ojczyzny i stać na straży godności narodowej. Zadanie to spełniła ona uczciwie, sumiennie, według sił i możności. (Brawa). To też stanąć dziś mogą śmiało przed najwyższą narodu władzą i oświadczyć: Jeżeli nie wszystkie życzenia słuszne spełnione, jeżeli nie wszystkim pragnieniom najświętszym stało się zadość, to jednakże ojczyźnie nie dzieje się krzywda i godność polska, chociaż nieco zadraśnięta, wyszła jednakże bez szwanku. (Brawa). Narzucone nam prawa mniejszości narodowych odczuliśmy żywo, jak je Polacy odczuwać powinni. (Słusznie). Bo czy wypadało tak wielkiemu, staremu narodowi cywilizowanemu, jakim my jesteśmy, czy wypadało tej Polsce, która od lat 800 była bezpiecznem schroniskiem dla wszystkich uciemiężonych ludów i plemion (brawa), która tuliła do czystego łona wszystko, co cierpiało, a nawet i żydów, czy wolno było, czy wypadało tej Polsce, o której nawet mówiono, że była stałym szermierzem tolerancyi, liberalizmu i postępu w dziejach nowożytnych Europy, czy wypadało narzucać jej prawa i porządki wewnętrzne, jakgdyby jakiemuś małemu, pierwotnemu, barbarzyńskiemu narodowi (słusznie). Czy wypadało tej Polsce, gdzie do dziś dnia stoją niektóre z najstarszych w Europie synagogi, gdzie w roku 1573, w ową pamiętną noc św. Bartłomieja, wszystkim wyznaniom przyznano wolność, czy jej wypadało narzucać prawa o tolerancyi religijnej, pouczać o poszanowaniu dla święta sabatu. (Głos: Wstyd!). Czy wypadało wreszcie wobec tak uroczystych i tak ważnych zapewnień rządu i Sejmu polskiego, że w Polsce wszyscy obywatele będą mieli równe prawa, okazywać taką nieufność. Ludzie mądrzy, zacni i wspaniałomyślni, którzy nam te prawa podyktowali, nie chcieli naprawdę nas obrazić. Źle im o nas mówiono. Przeboleć to można, przeboleć to łatwo, tembardziej, że przecież tutaj nie o te prawa chodzi, ile o sposób, w jaki nam je narzucono. Te prawa bylibyśmy uchwalili i nadali sami. (Głosy: Tak jest!). Ale jeżeli się podobało niektórym naszym zamorskim przyjaciołom dla pewnych naszych współobywateli uznać te prawa mniejszości za swoje zwycięstwo — tem lepiej. Jeżeli te prawa przyczynią się do polepszenia naszych stosunków, jeżeli one położą kres pewnym oszczerstwom i potwarzom, jeżeli położą kres pewnej

potwornej i krzywdzącej nas kampanii,

jeżeli zwłaszcza przyczynią się z powodzeniem do poprawienia naszych wewnętrznych stosunków do uspokojenia w kraju i do usunięcia tych potępienia godnych rasowych zatargów — rasowe zatargi nie tylko u nas istnieją — to wówczas ja również prawa mniejszości uznam za wielkie dla nas zwycięstwo, bo niemasz człowieka, którby goręcej, niż ja, pragnął pokoju pomyślności i szczęścia dla tej polskiej ziemi dla wszystkich jej, bez wyjątku, dzieci.

Temi tylko stale kierowany uczuciami, śmiem tutaj w zdaniu ubocznem wypowiedzieć najgorętsze pragnienie, abyśmy w tej Rusi Czerwonej, którą się dziś jeszcze Galicyą wschodnią nazywa, a której administracya nam została powierzoną, abyśmy tam wprowadzili

amnestyę dla wszystkich

tych, co w godziwy sposób przeciw nam walczyli. (Brawa).

Wojna tam, dzięki Bogu ustała. Pokój się ustala. Powinniśmy wymazać z pamięci wszystkie urazy i krzywdy, powinniśmy zapomnieć o przeżytych bolach i doznanych cierpieniach, powinniśmy zapomnieć, bo jesteśmy Polacy i bośmy chrześcijanie. (Brawa). Musimy dowieść światu, musimy dowieść tutaj i tam i wszędzie, że ponad świat cały, niezawsze nam chętny, że rządy polskie, istotnie polskie, pozbawione wszelkiego obcego wpływu, będą rządami wolności, sprawiedliwości i braterskiej miłości. (Głosy: Tak jest!). I niechże nareszcie zapanuje pokój na tej ziemi ludziom dobrej woli.

Zboczyłem nieco od głównego traktu i wracam do traktatu. Niejeden z nas uważa, że uznanie Wisły za drogę wodną międzynarodową jest poniekąd

ujma dla Polski.

I nam się tak zdawało. Od początku konferencyi sprzeciwiał się temu możnie i wytrwale delegat Dmowski. Wszyscyśmy się opierali temu i walczyli do samego końca. Atoli gdy na Radzie czterech oświadczono nam stanowczo, że uznanie Łaby, Odry, Wełtawy, Dunaju Wisły i Niemna za rzeki dostępne dla wolnej międzynarodowej żeglugi, jest wprowadzeniem w życie zasady, która będzie następnie zastosowaną do wszystkich rzek świata, wówczas nie mogliśmy się na to nie zgodzić. Uważaliśmy, że powoływać się na przestarzałe międzynarodowe prawo nie tylko nie należy, ale wprost nie przystoi. Międzynarodowe prawo nie zapobiegło rozbiorowi Polski, międzynarodowe prawo nie uwolniło jej z ucisku i niedoli, dopiero konferencya pokojowa, z której wyłoni się międzynarodowe prawo, zrzuciła z nas oficyalnie jarzmo, zerwała pęta, zdruzgotała kajdany, ciążące na austryackich i niemieckich zaborach. Prawa stałe tylko w fizyce istnieją. W dziedzinie moralnej praw stałych niewzruszonych niema. Wszystko tam się zmienia. Wszystko tam się zmienia, wszystko się rozwija, częstokroć doskonali na pożytek liczby, na pożytek coraz większej rzeszy ludzkiej. My wiemy o tem i wiedzieć może najlepiej ten Sejm prawodawczy, jak się zmienia, rozwija i ustanawia prawa na chwałę Rzeczpospolitej, na pożytek ludu. Myśmy nieco chorzy jeszcze. Nie mówię tu, rzecz prosta, o was, wybrańcach ludu, bo wy macie zdrowie i siły, bo

wy wiecie, czego chcecie.

(Pos. Korfanty woła: No, no!). Krytykować was nie śmiałbym, robić wam zarzutów nie poważyłby się. Ja mówię o tych, których tu niema, a którzy na opinię publiczną niemały wpływ wywierają. Nieświadomie szerzą oni pesymizm, nieświadomie zatruwają narodową duszę. Pomówmy otwarcie. Aliantom nie pomogliśmy wiele. Uczynili to w naszem imieniu, ale w skromnej mierze ci, którym z Polski dotychczas za ofiarność i poświęcenie nikt nie przesłał ani słowa uznania, ani wdzięczności. (Potakiwania). Uczyniło to wychodźtwo polskie. (Głosy: cześć mu!) Myśmy aliantom nie pomogli wiele, a jednakże żądaliśmy, aby oni o nas głównie myśleli, nami się zajmowali, najkorzystniej tylko nasze załatwiali sprawy. Przez cały szereg miesięcy z Paryża tu różne dochodziły głosy. Donoszono skwapliwie o różnych nieprawdopodobnych pogłoskach, o rozmaitych, nie dających się urzeczywistnić projektach i zamiarach, jako o rzeczach już postanowionych i oto, gdy zapadł wyrok ostateczny, ludzie ci czują się pokrzywdzeni i oto, gdy w Polsce nastała jasność wielka, gdy nawet wróg odwieczny nasz uznał naszą niepodległość i zgodził się na oddanie znacznej części łupu, gdyśmy otrzymali to, o czem w roku 1917 nikt na polskiej ziemi nawet marzyć nie śmiał. (Głosy: oho!) (Inne głosy: Nie oho) — marszałek dzwoni — (Głosy: W tym kierunku się pracowało!) Wtedy ci ludzie zamiast się cieszyć, zamiast przyozdobić swoje domy w dzień wesela, przystroić w chorągwie zwycięstwa, odprawiać modły dziękczynne i śpiewać Hosanna radosne, chodzą ponurzy jakby za pogrzebem, zwieszają posępnie swą stroskaną głowę i szepcą po cichu: Ten Polskę sprzedał, ten zdradził, ten sprawy nie dopilnował, tamten nie umiał jej bronić, ten ustępliwy, porobił ustępstwa na rzecz Sumatry, Jawy czy Patagonii. I czemu to przypisać, panowie? To są resztki uczuć, krzewionych u nas przez długie lata niewoli. To jest psychika ludzi, którzy

nie mają poczucia rzeczywistości,

którzy dawniej nie mieli czego, a teraz nie mogą i nie umieją się cieszyć. Do tych ludzi powinniśmy zawołać, bo to jest naszym obowiązkiem: Ocknijcie się ze snów schorzałych. Otrząśnijcie się z odrętwienia i zniechęcenia. Nikt was nie sprzedał, nikt was nie zdradził i nikt się wam nie sprzeniewierzył. Ocknijcie się, otrząśnijcie się i nie sięgajcie po ten sznur rozpaczny i bierzcie śmiało ten złoty róg, który Opatrzność kładzie wam w rękę (brawa).

Niechże raz zabrzmi ta pieśń radości i wesela, pieśń zwycięstwa i tryumfu, bo Polsce nie stała się krzywda, ale wielkie ją spotkało szczęście. (Oklaski i brawa). Ojczyzna wolna nareszcie! (Długotrwałe oklaski i brawa). Kolebka rodu naszego Gopło, Kruszwica, Gniezno, Poznań ukochany są już nasze. (Brawa i oklaski). Niebawem ogromne wrota Gdańska staną przed nami na oścież otwarte. (Brawa). Wkrótce na naszym własnym brzegu Bałtyku powiewać będą polskie orły białe. (Brawa i długotrwałe oklaski). Ocknijcie się i otrząśnijcie się, bo w całym szeregu dni pięknych, sławnych, wiekopomnych, minionych niema daty szczęśliwszej, niż ten dzień 28 czerwca 1919 r. (Brawa i oklaski). Ja Bogu dziękuję, żeśmy wszyscy dożyli dnia tego pięknego. Ja Mu dziękuję z głębi serca za to, że dał naszemu narodowi te zalety niezrównane, że wyposażył go tak hojnie, że mu dał siłę oporu, zdolność cierpienia i tę moc wytrwania. (Brawa). One to, te zalety niezrównane, przyczyniły się głównie do tego, że my dziś należymy do narodów wolnych i władnych, im zawdzięczamy, że możemy dziś tak wielkie i tak uroczyste obchodzić święto.

Wśród hucznych oklasków podziękował premier koalicyi za udzieloną pomoc i opiekę. Następnie zwrócił się z podziękowaniem do Izby, do Naczelnika państwa, armii, oraz podziękował za obronę Polski polskiemu wychodźtwu w Ameryce (oklaski). Komitetowi polskiemu w Chicago za wierność polskiego uczucia, za pomoc ofiarną, Komitetowi Narodowemu w Paryżu (oklaski na prawicy) za spełnienie swego zadania.

Pos. Diamand: Tylko Dmowskiego zostawmy na boku!

Paderewski: Nie Panie! Ja tutaj jestem na stanowisku, które mi nakazuje w każdej chwili być uczciwym i sumiennym (brawa i oklaski na prawicy). Nie wolno polskiemu prezydentowi ministrów popełnić ani kłamstwa, ani bluźnierstwa. Ja nienależę do żadnego stronnictwa i nigdy należeć nie będę, dlatego każdemu oddam, co mu się słusznie należy, bo dla mnie każdy jest bratem. Każdy! I dodam jeszcze to, że nic tak nie wzmaga siły przeciwnika, jak wyrządzona mu krzywda (na prawicy huczne brawa).

Pozwólcie, że dokończę zdania: Wszystkim delegacyom naszym, kierownikowi i współpracownikom biura kongresowego za sumienną uczciwą i obywatelską pracę, wszystkim tu wymienionym składam z wysokości tej trybuny wyrazy wdzięczności i uznania najżywszego (brawa i oklaski).

Przedstawiając Wysokiemu Sejmowi do ratyfikacyi traktat pokojowy z Niemcami, oraz traktat między Polską a głównemi mocarstwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi, oba nierozerwalnie ze sobą złączone, śmiem prosić i proszę z ufnością o zatwierdzenie obu bezzwłocznie i równocześnie. Zarazem dołączam prośbę o pozwolenie mi na powiedzenie jeszcze kilku krótkich zdań. Czekają nas wielkie przeciwieństwa i wielkie trudy. Od dalszych układów pokojowych i od szybkiego zwycięstwa polskiego oręża losy kresów wschonich, losy wielkości Polski zależeć będą. Powiedzmy jednakże sobie śmiało i otwarcie, że siła, dobro i trwałość Rzeczypospolitej od nas samych zależy (brawa i oklaski). Potrzebujemy trwałej zgody i przyjaznych stosunków

z wszystkimi naszymi sąsiadami.

(Brawa i głosy: słusznie). W wojnie żyć ciągle nie można. My wojny nie chcemy. Pragniemy zewnętrznego spokoju, aby módz nareszcie rozpocząć istotną odbudowę (brawa i wołania: słusznie), aby módz nareszcie oddać się twórczej i gospodarczej pracy. Niemasz twórczej pracy bez zewnętrznego spokoju. Trud twórczy czy to człowieka, czy to społeczeństwa, wymaga wszystkich sił skupienia i duszy spokoju. Jeżeli zdołamy zachować duszy spokój, ten spokój zewnętrzny, jeżeli zdobędziemy się na wszystkich sił naszych skupienie, jeżeli potrafimy, a mam nadzieję, że potrafimy przeprowadzić szybko i skutecznie i sprawiedliwie, bez żadnych wstrząśnień gwałtownych uchwaloną już reformę rolną (brawa i oklaski na lewicy i w centrum) i inne nieodzowne reformy społeczne, to utrwalimy na długo byt naszego narodu, zyskamy w oczach, w mniemaniu całego świata cywilizowanego i błogosławić nam będą przyszłe pokolenia. (Huczne oklaski i brawa. Głosy: Niech żyje prezydent ministrów Paderewski!).

Po premierze przemawiali w Sejmie pos. Wł. Grabski, Dr Głąbiński, Rataj, Wierzbicki, ks. Pośpiech, Dr Lieberman, poczem obrady przerwano do dzisiaj.

Wrażenia z posiedzenia.

Warszawa. (Telefonem). Zapowiedziana na wczoraj ratyfikacya traktatu przez Sejm, sprowadziła do Sejmu liczną publiczność. Przybyli również przedstawiciele państw zagranicznych w liczbie około 30, którzy zajęli miejsca w loży dyplomatycznej. Przedstawicielom państw zagranicznych towarzyszył poseł August Zaleski, desygnowany na przedstawiciela rządu polskiego w Atenach. Ekspose prezydenta Paderewskiego, którego cała Izba wysłuchała z ogromnem zainteresowaniem, wywarło na posłów bardzo silne wrażenie, i cały szereg punktów był gorąco przez Izbę oklaskiwany. Tylko socyaliści nie brali udziału w tej demonstracyjnej aprobacie. — — —

Podczas ekspose prezydenta Paderewskiego zaszedł epizod, który należy podnieść. Mianowicie kiedy prezydent Paderewski wspomniał o zasługach polskiego Komitetu narodowego w Paryżu, poseł socyalistyczny Diamand zawołał: „Tylko nie Dmowskiego!" Wtedy prezydent Paderewski, zwracając się do Diamanda, udzielił mu wyjaśnienia w tonie dość podnieconym, iż każdą zasługę położoną dla dobra narodu należy uznać. Odpowiedź ta prezydenta Paderewskiego wywarła silne wrażenie na Diamandzie, który do końca mowy Paderewskiego siedział już spokojnie. Gdy Paderewski skończył przemówienie, cała Izba, z wyjątkiem posłów socyalistycznych, powstała i uczciła go długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje Paderewski!"

Dyskusya nad obu traktatami, t. j. nad traktatem pokojowym i nad traktatem dodatkowym z mocarstwami sprzymierzonemi nie skończyła się jeszcze na wczorajszem posiedzeniu. Oczywiście, że Sejm będzie oba traktaty ratyfikował. Wczoraj obliczano, iż za traktatem pokojowym oświadczy się cała Izba, z wyjątkiem socyalistów, ratyfikacya traktatu dodatkowego przejdzie większością tylko sześciu głosów. Możliwem jest jednak, że po wyjaśnieniach Paderewskiego, który wykazał istotny związek, zachodzący między obu traktatami, Izba będzie głosować nad nimi en bloc.

FERYE SEJMOWE.

Warszawa. P. A. T. Jak dzienniki donoszą, ostatnie posiedzenie Sejmu przed feryami odbędzie się w piątek. Ferye potrwają do dnia 15 września. W międzyczasie będzie stale urzędować konwent seniorów, aby w razie potrzeby zwołać Sejm.

Ofenzywa polska na Mińsk.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 30 b. m.

Front litewsko-białoruski: Na linii Saporoża-Wolma przeszedł nieprzyjaciel większemi siłami do ataku w kierunku na Iwieniec-Naliboki. Atak odparto. Dalsze ataki są oczekiwane. Na północ od Mińska osiągnęły nasze oddziały linię Zasław-Łoparowicze-Czuczany-Białorucz. Nieprzyjaciel zajmuje w naszym odcinku przygotowane już przedtem pozycye wzdłuż rzeki Swisłocz i Wieczy. Na północny zachód od Wilejki wzięliśmy 109 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Po południu zaatakował nieprzyjaciel, posuwając się w niektórych miejscach czterema liniami, nasze pozycye na północny wschód od Wilejki. Atak odparto z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. W ciężkich walkach na północ od Wilna oddziały nasze wzięły 60 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Front poleski i galicyjsko-wołyński: Sytuacya bez zmiany.

W zast. szefa sztabu gen. Haller, pułk.

O LOS BRODÓW.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" donosi: Po mieście krążą pogłoski, że Brody zajęli bolszewicy. Z najbardziej wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że wiadomość ta jest najzupełniej fałszywa. Brody są w naszem ręku i panuje w nich spokój.

Rokowania czesko-polskie.

Cieszyn. (Telefonem). Dr Patek udał się do Warszawy, stamtąd zaś podąży do Pragi, aby popierał rokowania polsko-czeskie, które jeszcze nie są rozbite. Nie jedzie tam oczywiście w charakterze ambasadora polskiego w Pradze, jakby się spodziewać należało po niedawnej jego na to stanowisko nominacyi, lecz wyłącznie w sprawie owych rokowań.

Rokowania polsko-niemieckie.

Poznań. P. A. T. Misya, która bawiła w Bydgoszczy w sprawie otwarcia żeglugi na Noteci i na kanale noteckim, wróciła dziś do Poznania. Dalszy ciąg narad przedstawicieli Naczelnej Rady Ludowej i głównego dowództwa z przedstawicielami rządu i wojska niemieckiego odbędzie się w piątek w Bydgoszczy.

Sprawa Galicyi wschodniej.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbyło się posiedzenie posłów z Galicyi w sprawie ustalenia wytycznych dla delegacyi pokojowej polskiej przy omawianiu w Paryżu autonomii Galicyi wschodniej.

Projekt amerykański.

Warszawa. (Telef.) Jak donoszą z Paryża, Amerykanie wnieśli na konferencyę pokojową projekt, żeby Galicya wschodnia miała w Polsce taką autonomię, jaką cała Galicya miała w stosunku do Austryi. Na czele stałaby Rada, złożona z sześciu członków o charakterze ministrów. Galicya wschodnia miałaby osobny swój Sejm, któryby ze swego łona wybierał delegatów na Sejm warszawski.

Pruskie lamenty.

Berlin. (Telefonem). „Vorwaerts" w numerze z dnia 29 lipca pisze, że układ pokojowy nakłada na Niemcy ciężary, o których opinia publiczna jeszcze dokładnie nie wie. Po zawarciu rozejmu musieli Niemcy wydać 5000 lokomotyw. Niedość jednak tego. Artykuł 371 układu pokojowego mówi, że sieć kolejowa, która zostanie odstąpiona jednemu z mocarstw nieprzyjacielskich, musi być oddana z kompletnym materyałem według stanu z przed 11 listopada 1918 r. Odstąpione przestrzenie muszą być zaopatrzone w lokomotywy, jakie tam były przed 1 listopada. „Vorwaerts" dodaje: „Na wschodzie przebudowaliśmy całą linię dawnej Rosyi na koleje normalno-towarowe i tę linię musimy także zaopatrzyć w nasze lokomotywy".

Odroczenie konferencyi pokojowej?

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Amsterdamu. „Allgem. Handelsblad" donosi z Londynu: Sunday „Times" donosi, że konferencya pokojowa odroczy się w sierpniu.

Austrya odmawia podpisu.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi. „Secolo" donosi z Rzymu: Według nadeszłych wiadomości należy uważać za wykluczone, aby Austrya podpisała traktat. Wobec zaostrzonego położenia zarządził prezydent ministrów, aby odroczono odesłanie do domu ośmiu najmłodszych roczników.

Projekt okupacyi niemieckiej Austryi.

„Morgenzeitung" donosi pod datą 29 lipca: „Daily Telegraph" przynosi z Paryża wiadomość, że w sobotę na posiedzeniu Rady wojennej państw sprzymierzonych ustalono liczbę wojsk koalicyjnych, które mają obsadzić niemiecką Austryę, na 250.000 żołnierza. Wojska okupacyjne mają stać pod naczelną komendą włoską.

NOWE NOTY AUSTRYACKIE.

Poznań. P. A. T. Radio poznań. z Paryża: Najwyższa rada sojuszników otrzymała we wtorek przed południem trzy nowe noty austryackie, datowane z dnia 27 b. m. Pierwsza z nich zawiera wiadomość o dymisyi Bauera, druga domaga się przedłużenia terminu odpowiedzi o 10 dni, trzecia podnosi żale niemieckiej Austryi na brak węgla i wskazuje na upośledzenie Austryi, spowodowane przez państwa sąsiedzkie.

Sprawa interwencyi Papieża.

Wiedeń. P. A. T. Wied. B. kor. odnosi z Berlina wedle Biura Wolffa: Nuncyusz papieski oświadczył: Z oświadczeń Erzbergera i Michaelisa, podanych przez „Taeglische Rundschau", można było wyczytać, że już w czasie doręczenia pisma przez nuncyusza monachijskiego widocznem było, że Erzberger znał treść tego pisma. Nuncyusz oświadcza, że Erzberger nie był poinformowany o samej treści pisma.

BIAŁA KSIĘGA NIEMIECKA.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg." donosi z Weimaru: Dziś pojawiła się Weimarze Biała Księga, przedstawiająca wypadki, które poprzedziły zawieszenie broni.

Walki nad Cisą.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje komunikat węgierskiego dowództwa z dnia 29 lipca, wedle którego Rumuni wzdłuż rzeki Cisy nie próbowali na żadnem miejscu przeprawy, wyjąwszy w okolicy Tokaju, gdzie mały patrol próbował przeprawić się. Patrol ten wzięto częściowo do niewoli, resztę zaś odparto.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. podaje komunikat rumuński z dnia 29 lipca. Według tego komunikatu na froncie wschodnim toczyły się walki wzdłuż Cisy. Pod Tokajem przyszło do ostrego starcia, w ciągu którego jednemu z oddziałów rumuńskich powiodło się przeprawić przez rzekę. Nad Dniestrem nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Czesi a bolszewicy węgierscy.

Wiedeń. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Pragi: Odpowiedź Tuszara na notę Beli Kuhna prosi rząd węgierski o jasne i wyraźne oświadczenie, że natychmiast zarządzi demobilizacyę czerwonej armii, że odda wszystkie przedmioty, które wojska węgierskie zabrały z terytoryów czesko-słowackich, że zaniecha agitacyi na obszarach czesko-słowackich. Po spełnieniu tych warunków Czesi gotowi są zaniechać kroków wojennych.

Propozycye socyalistów węgierskich.

Wiedeń. P. A. T. „Reichspost" donosi z Budapesztu. Według informacyi, przywódcy węgierskich socyalnych-demokratów zaofiarowali się misyom ententy w Wiedniu przedsięwziąć energiczne kroki, któreby doprowadziły do bezkrwawego usunięcia rządów Beli Kuhna, jeżeli koalicya zobowiąże się zaopatrzyć natychmiast Budapeszt w żywność, nie nakładać na Węgry żadnego odszkodowania, pozostawić Węgrom cały materyał kolejowy wraz z maszynami, a ponadto ustalić tak granice, aby Węgrzy mogli istnieć gospodarczo. Odpowiedź koalicyi na te propozycye oczekiwaną jest lada dzień.

KRWAWA WALKA CYGANÓW W WYŻKOWIE.

Berno. (Telefonem). „Lidowe Nowiny" donoszą o krwawej rzezi, zaszłej w Wyżkowie. Przybyło tam mnóstwo rodzin cygańskich, które rozbiły dwa osobne obozy, jako Niemcy i Czesi. Między cyganami przyszło naprzód do sporu, potem do krwawej walki. W bójce używano rewolwerów, siekier i kijów. Około 10 osób odniosło ciężkie rany, jedna zaś osoba została zabita. Pewną dziewczynę, o którą właściwie sprzeczka się wywiązała, wprost oskalpowano. Walka odbywała się na ulicach miasteczka ku przerażeniu mieszkańców. Z trudem dopiero wojsko położyło jej kres.

Kłopoty czeskiego premiera.

Praga. (Telefonem). W Pradze bawi od kilku dni Janouszek, prezydent krótkotrwałej sowieckiej republiki dla Słowaczyzny. Z tego powodu „Narodni Listy" podnoszą krzyk, dziwiąc się, że Janouszek może swobodnie obracać się w Pradze. Socyalistyczne „Prawo Lidu" nazywa wystąpienie „Narodnich Listów" nikczemnością. Sprawa jest drobna, ale swoją drogą pobyt Janouszka w Pradze jest niewygodny Tusarowi, obecnemu prezydentowi ministrów, które Bela Kuhn nazwał przed kilku dniami w oficyalnem piśmie do rządu republiki czesko-słowackiej zbyt koleżeńsko, tytułując go przez „drogi towarzyszu partyjny". Prasa wroga obecnemu gabinetowi wyzyskuje to w walce politycznej, powiadając, iż te familiarne stosunki między rządem czeskim a bolszewickim kompromitują przed światem republikę czesko-słowacką.

Rumuńska delegacya we Lwowie.

Lwów. P. A. T. Od kilku dni gości Lwów delegatów rumuńskich. Dnia 27 lipca przybyła do Lwowa delegacya rumuńska, na czele której stoi generał Zadik, do podjęcia pertraktacyi w celu opróżnienia Pokucia przez Rumunów. Na spotkanie delegacyi wyjechał do Ottyni imieniem generała Iwaszkiewicza pułkownik Ledóchowski. Delegatów rumuńskich przywitał na dworcu kolejowym gen. Lamezan, jako prezes delegacyi polskiej. Rumuńskim gościom zgotowano serdeczne przyjęcie. Na dworcu była ustawiona kompania honorowa w pełnem uzbrojeniu. Gen. Lamezanowi towarzyszyło liczne grono oficerów. Gen. Zadik przeszedł przed frontem kompanii honorowej i odebrał raport, poczem udano się do miasta. Delegacya zamieszkała w hotelu Krakowskim. Dziś rozpoczęły się rokowania, które są w pełnym toku. Jak można wnosić z przebiegu obrad, doprowadzą one do pomyślnego rozwiązania sprawy.

Rozruchy murzyńskie w Ameryce.

Wiedeń. P. A. T. Wied. Biuro koresp. donosi z Saint Germain. „Chicago Tribune" donosi: Walka rasowa w Ameryce doszła do punktu kulminacyjnego. Murzyni odbywają zgromadzenia, na których żądają zupełnego równouprawnienia. Kler zajmuje stanowisko radykalne. W Chicago wybuchły rozruchy, w czasie których dwóch murzynów zabito, 80 murzynów i białych odniosło rany.

HANDEL ZE WSCHODEM.

Warszawa. (Telefonem). W najbliższych dniach udaje się z Warszawy nad Don i na Kaukaz misya handlowa z b. ministrem Iwanowskim na czele. Celem misyi będzie nawiązanie stosunków handlowych z obszarami nadońskim i kaukaskim, które będą tworzyć dla Polski ważne rynki zbytu. Idzie o umowę między Polską a rządami tych krajów, co do wymiany towarów, która to sprawa dla przemysłu polskiego jest bardzo ważną, ponieważ stamtąd możnaby sprowadzać skórę, wełnę, bawełnę, miedź i tytoń. Organizowaniem misyi zajmuje się ministerstwo handlu i przemysłu.

O WOLNOŚĆ PRASY.

Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu zgłoszono interpelacyę z powodu zawieszenia przez krak. dyrekcyę policyi wychodzącego w Krakowie „Przeglądu Poniedziałkowego". Interpelacyę podpisali: ugrupowcy, N. Z. R., socyaliści i inne stronnictwa lewicowe.

DYMISYA BALFOURA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Hagi: Jak podaje „Sundaj Times", Balfour ma ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Jako jego następcę wymieniają lorda Courzona.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 30 lipca 1919

	oflar.	żąd.	tranzakcye
Papiery lokacyjne:			
4% poż. kraj. E. 1893	103·—	104·—	—·—
4% „ „ szkol. E. 1906	103·—	104·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	105·—	106·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	105·25	109·25	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103·—	104·—	—·—
4% „ „ Lwowa	98·75	99·75	—·—
4½% Obl. kom. B. Kraj	109·50	110·50	—·—
4% „ „	107·—	108·—	—·—
4% „ kol.	106·—	107·—	—·—
4½% Listy zast. B. Kraj	113·50	114·50	—·—
4% „ „	108·75	109·75	—·—
4% „ „ Tow. Kred. Ziem. 50 l.	111·—	112·—	111·50
4½% „ „ „ „ 52 l.	116·—	117·—	116·50
4% „ „ „ „ 41 l.	—·—	—·—	—·—
4½% „ „ Banku Hipot.	109·50	110·50	—·—
4% „ „ „ 60 l.	106·—	107·—	—·—
4½% „ „ B. Gal. dla han. i prz.	109·—	110·—	—·—
4½% „ „ Gal. Ziem. B. Kred.	106·50	107·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	590·—	—·—	—·—
„ Hipoteczny	860·—	—·—	—·—
„ Gal. dla hand. i przem.	535·—	—·—	—·—
Gal. Ziem. Bank Kred.	460·—	—·—	—·—
Bank. Z. dla Gal., Śl. i Buk., Łańcut	—·—	—·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" Tow. akc. B. i Kant. wym.	—·—	—·—	—·—
Powszechny Bank Obrotowy	—·—	—·—	—·—
Wied. Bank lomb. i eskontowy	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. hand. i przem.:			
Polskie Tow. handl.	320·—	330·—	—·—
Zieleniewski	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	540·—	550·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza	—·—	—·—	—·—
Fabr. ceg. i dach. Radziwiłł, Wimmer i Żeleńscy	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Waluty:			
Marki polskie	184·—	191·—	[illegible]
„ „ drobne	177·—	184·—	—·—
„ niemieckie	226·—	235·—	[illegible]
„ „ drobne	200·—	210·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	210·—	217·—	—·—
„ „ „ 500	208·—	215·—	213·5
„ „ drobne	205·—	215·—	—·—
„ dumskie	100·—	110·—	—·—
Franki francuskie (à 1000, 500, 100)	500·—	550·—	—·—
„ „ drobne	420·—	490·—	—·—
Dolary	52·—	56·—	—·—
„ drobne	23·—	31·—	—·—
Funty szterl.	140·—	150·—	—·—
Liry włoskie (à 1000, 500, 100)	340·—	410·—	—·—
Dewiza na Warszawę	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	235·—	245·—	—·—
Marki niemieckie (dewiza)	—·—	—·—	—·—
Dewiza na Londyn	—·—	—·—	153·—

JERZY TURNAU.

Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 24

— Mógł się wymówić. Zresztą ty mnie nie męcz! Są i inne sprawki twojego ideału, które jeszcze wyraźniej dowodzą, że jemu ani się śni. Ale to ci już babcia powie, bo ja nie wiem, jak ci to wytłómaczyć.

— Dziadziu! niech mi dziadzio powie! — zaczęła prosić, składając ręce, bardzo zaciekawiona i nieco zaniepokojona.

— Ale dajże mi pokój... Babcia ci to powie wieczorem...

— Dziadziu! dziadziuniu! Ja muszę zaraz wiedzieć.

Czy nie mogę teraz iść do babci?

— Ona jeszcze nie wie, dopiero się dowie odemnie i uradzimy...

— Cóż za straszna historya! Boże! — przerażona zawołała Stefcia.

— No, no, nie krzycz! Nic takiego strasznego. Skoro chcesz, to ci powiem... No... jakby to... Więc uważasz, dziecko, mężczyźni to nie tak jak panny, jak porządne panny. Bo porządna panna, jeżeli romansuje, to po to, aby iść za mąż. A u młodych kawalerów inaczej. Taki sobie romansuje, chociaż się nie chce żenić...

— Skąd takie posądzenie?!

— Czekajże. Nie przerywaj. Więc — bo to widzisz... To tak, jak manewry a wojna. Małżeństwo to już wojna, a bywają takie miłostki, co to podobne tak samo do małżeństwa, jak manewry do wojny. Tymczasem albo jedno, albo drugie. Jeżeli więc ktoś robi manewry, to nie myśli o wojnie. Otóż właśnie tak jest z twoim ułanem. Rozumiesz?

— Nie rozumiem, dziadziu.

— Bo lepiej, żeby ci to babcia powiedziała.

Kiedy ja nie wiem, kto z kim manewruje?

— No któżby? Pałecki ma sobie ot, takie tam miłostki — co dowodzi, że o małżeństwie z tobą nie myśli...

— To jest kłamstwo! To ktoś umyślnie dziadzia okłamał! — z oburzeniem zawołała panna Stefcia.

— Powoli, powoli moja panno! Jak ja co mówię, to wiem co mówię! Tak jest, jak ci mówię.

— A ja dziadziowi powtarzam, że to oszczerstwo, podłe oszczerstwo! —

— Czy chcesz, bym ci świadków postawił?

— Na co? O czem świadczyć mają?

O czem? Że on ma stosunki z dziewczętami wiejskiemi! Chciałaś, to masz!

— I dziadzio temu wierzy?

— Moja Stefciu! Moje dziecko! Nie wymagaj, bym ci mówił rzeczy nieprzystojne. Jakiż miałbym cel, by mówić bezpodstawne oskarżenia? Twój Pałecki nawet mi się podoba. Przekonałem się do niego. I ta informacya mnie zabolała! Ale pochodzi z zupełnie pewnego źródła. Tak, niestety, moje dziecko! To są fakta, stwierdzone naocznie...

Jeszcze nie dokończył mówić, gdy biedna Stefcia wypadła z pokoju. Miała uczucie, jak gdyby wskoczyła do lodowatej rzeki. Tchu jej brakowało. Próbowała sobie wytłomaczyć, że to nie prawda. Znała jednak dobrze dziadka i umiała ocenić, że to, co dziadzio mówił, mówił na podstawie niewątpliwych wiadomości.

Chodziła szybko po swoim pokoju. Wyskoczyła przez okno, biegała po ogrodzie gniewna a zarazem zmartwiona niemal do rozpaczy. Taki zawód! Miała go za człowieka uczciwego, on tymczasem zapewnia ją o miłości a równocześnie wdaje się z jakiemiś tam...

Słyszała już dawniej, że młodzi ludzie bawią się w takie „manewry“, ale Leon! Leon, o którym Babcia mówiła, że taki religijny! A to przecie wielki grzech, takie romanse dla zabawy...

Przy obiedzie siliła się na spokój. Później otworzyła i odczytała list Węgrzyńskiego. Był, jak zwykle, uprzejmie-urzędowy. Styl poprawny, pismo z „charakterem“, przyzwoite odstępy między „łaskawa panno Stefanio“ a treścią, oraz w podpisie, margines należyty... Treść, jak zwykle... Gdzie był, gdzie pojedzie, zapytuje o zdrowie, zapewnia o niezmiennem „przywiązaniu“ i nie traci nadziei, że „wytrwała służba“ zjedna „przychylność“ Stefci, którą sobie tak „wysoko ceni“ i tak „gorąco pragnie“ i t. d.

Ze wstrętem podarła list, wrzuciła do kosza. Usiadła przy oknie i patrzyła w ogród. Deszcz przestał padać. Gdyby tak wyjść, iść na granicę, tam gdzie się spotkali... Może przyjdzie... Może wysłać Karolcię? Wszak najprostsza droga się z nim otwarcie rozmówić! Ale, jak mu to powiedzieć? Nie, spaliłaby się ze wstydu! Boże! Boże! jakie to bolesne!

Któż to dziadziowi doniósł? I od kiedy dziadzio o tem wie? Czemu wcześniej nie powiedział? Czy to sprawa dawna, czy nowa? Jeżeli dawna, to ostatecznie... możnaby Leonowi przebaczyć. Może to zrobił z desperacyi, że ona zaręczona?

Skoro dziadzio mówi, że są „świadkowie“, i że „zupełnie pewne źródło“, to musiano istotnie te romanse Leona widzieć!... Gdzie i kiedy?

Nagle Stefcia palnęła się złożonemi na płasko palcami w czoło, powstała szybko i z dowcipnym uśmiechem uchyliła drzwi od kancelaryi. Rotmistrz już zakończył drzemkę i pykając z fajki na długim cybuchu, kładł sobie pasyans.

Stefcia wsunęła się cichutko i nagle usiadła przy kolanach dziadka, pieszczotliwie się doń przytulając.

— A to co znowu? — zdziwił się pan Ignacy.

— Dziadziu! Jedyny, kochany dziadzio! Niech mi dziadzio powie, kiedy to były te historye pana Pałeckiego i kto o tem opowiadał?

— No, widział też kto? I cóż ci z tego przyjdzie, że się dowiesz? Czy to zmieni istotę czynu i dowiedzie ci, że się jednak o ciebie będzie starał?

— Mój dziadzio kochany, niech dziadzio powie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.